Dodatek do Nr. 330 „Naprzodu".

Nr. 329 Kraków, poniedziałek 30 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Robotnicy krakowscy!

Wybory do sądu przemysłowego

zostały rozpisane!

Żądajcie od pracodawców Waszych, aby nazwiska Wasze zamieścili w spisach wyborców.

Który robotnik nie będzie zamieszczony w spisie, traci prawo wyborcze!

Druki potrzebne do sporządzenia tych spisów wydaje ekspedyt magistratu.

Druki te należy wypełnić i oddać w ekspedycie magistratu **do czwartku d. 3 grudnia.**

Robotnicy i robotnice! Pilnujcie Waszego prawa.

List z Anglii.

Londyn 18 listopada.

Wybory do rad gminnych. - Walka o cła. — Bezrobocie. — Górnicy polscy w Szkocyi. — Imigracya polskich robotników do Anglii. — Trzyletni strejk.

Wybory do rad gminnych (Borough-Councils), które miały miejsce 2 listopada, przyniosły poważne zwycięztwa liberałom. Obecnie w Londynie większość rad będzie w rękach progresistów. Na 28 rad londyńskich, 16 ma większość liberalną. Poprzednio 8 rad należało do liberałów.

Cała reprezentacya rad londyńskich jest następująca:

progresiści	616
przedstawiciele pracy	40
konserwatyści . . .	594
konserwatyści niezawiśli	9
niezawiśli	103

Zwycięztwa liberałów na prowincyi są jeszcze znaczniejsze. Wybrano też znaczną ilość kandydatów robotniczych: socyalistów niezawisłych, oraz kilka mandatów zdobyli socyalni demokraci.

Na zwycięztwo liberałów złożyło się kilka czynników, przedewszystkiem świadomość coraz szerszej masy ludności, iż gospodarka gminna winna być prowadzona w kierunku socyalizmu przez zakładanie odpowiednich urządzeń i t. d., wreszcie opozycya do obecnego rządu konserwatywnego i jego polityki fiskalnej, nowe prawo edukacyjne, jak również i ogólna stagnacya w przemyśle — zwłaszcza prawo edukacyjne, które oprócz cechy reakcyjnej stawia na uprzywilejowanem stanowisku kościół państwowy, spowodowało wielką opozycyę nonkonformistów (sekty religijne), których znaczna liczba została wybraną przy ostatnich wyborach, a w jednym okręgu w Hornsey zdobyli większość.

Od dłuższego czasu nie prowadzono w Anglii tak namiętnej i obszernej walki politycznej jaka obecnie wre pomiędzy partyą rządzącą, konserwatywną, a partyą liberalną będącą w opozycyi. Objektem walki jest kwestya ceł ochronnych dla przemysłu angielskiego, za któremi się rząd obecny oświadcza, którym zaś partya liberalna jest przeciwną. Chamberlain, exminister dla kolonii, postawił pierwszy tę kwestyę na porządku dziennym jeszcze na początku tego roku. Przy debacię w parlamencie nad kwestyą ubezpieczenia robotników na starość oświadczył, że zanim rząd będzie mógł rozwiązać tę kwestyę, należy wprzód zreformować fiskalizm angielski. Później Chamberlain wyraźniej określił, że dąży do zaprowadzenia niektórych ceł na środki spożywcze w celu ochrony przemysłu angielskiego.

Projekt Chamberlaina żąda zaprowadzenia taryf preferencyalnych dla kolonij, t. j., ponieważ kolonie angielskie produkują przeważnie środki spożywcze, żąda on oclenia zboża i t. d. które przychodzi do Anglii z poza kolonij, dając wolny rynek produktom kolonialnym; w zamian za to, w koloniach ma mieć pierwszeństwo przemysł angielski. Projekt swój nazwał Chamberlain po niemiecku „Zoll-Verein". Chamberlain dąży zatem do wytworzenia rynku wewnątrz imperium oraz za pośrednictwem tego pragnie spoić silniej kolonie z Anglią. Sformułowawszy wyraźnie w ten sposób swój projekt, Chamberlain podał się do dymisyi, by módz swobodnie prowadzić propagandę na rzecz protekcyonizmu.

Oprócz liberałów także i część konserwatystów jest przeciwną cłom ochronnym, czy jednak większość narodu angielskiego jest wrogo usposobiona dla projektów protekcyonistycznych, to obecnie trudno przewidzieć. Bynajmniej jednak nie jest wykluczone, że gdyby teraz rozpisano nowe wybory do parlamentu, to liberali mogliby zdobyć większość. Bo trzeba pamiętać, że wolny handel istnieje przeszło lat 50; na ten czas przypada okres największego rozwoju bogactwa narodowego i politycznej potęgi Anglii. Że zaś obok tego czwarta część Anglików przymiera głodem, (tak twierdzi Harcourt, były minister w gabinecie liberalnym) to o tem zwykły filister nie myśli, lub kładzie to na karb pijaństwa i t. p. Większość Anglików mogła wyrość w tych przekonaniach: że tylko system wojnego handlu odpowiada jedynie potrzebom przemysłu angielskiego i przynosi dobrobyt, szczęście i potęgę dla państwa.

Pod wpływem więc tych czynników projekty ochronne obecnego rządu mogą upaść. Ponieważ jednak rzeczywistość jest silniejszą od nabytych uprzedzeń, przeto jest zupełnie pewnem, że protekcyonizm w Anglii jest tylko kwestyą czasu i niezależnie od partyi, która stoi na czele rządu sprawa, ta musi być rozwiązaną w kierunku państwowej ochrony przemysłu angielskiego. Wolny handel był dobry, był dobry dla angielskich kapitalistów, bo dawał im taniego robotnika i tani surowiec, ale był dobry wtedy, gdy Anglia nie miała konkurentów dla swego silnie już przed 50 łaty rozwiniętego przemysłu, obecnie, kiedy inne państwa wytworzyły za pomocą protekcyi własne przemysły, a które jak niemiecki, amerykański i t. d. stają się niebezpiecznymi konkurentami nawet przemysłu angielskiego, Anglia musi też starać się o zabezpieczenie własnego rynku. To wszystko rozumie wybornie wielu liberałów, którzy obecnie prowadzą kampanię przeciw konserwatystom w imię wolnego handlu, jeśli jednak mimo to, występują przeciw cłom to czynią właśnie dlatego, by skorzystać z owego uprzedzenia publiczności do protekcyonizmu i dostać się do władzy. Te wszystkie zatem oburzenia liberałów przeciw podrożeniu chleba dla biedaków obliczone są na to, by ich pozyskać dla liberalnego odłamu burżuazyi, która walczy o władzę z odłamem burżuazyi konserwatywnej.

Dla nas projekty Chamberlaina — sądzę — nie powinny być niesympatyczne, gdyż dążą jednocześnie do zacieśnienia silniejszych węzłów między Anglią i kolonjami, tworzą bardziej jednolite i olbrzymie imperyum, które w ogólnym układzie politycznym świata stanowić będzie pozytywną potęgę, wrogą z konieczności rzeczy potędze imperyum rosyjskiego.

Socyaliści angielscy, ta część, która nie chodzi na pasku partyi liberalnej, nie jest wrogo usposobiona dla projektów cłowych i ocenia całą tę kampanię jako współzawodnictwo dwóch burżuazyjnych partyj; klasa robotnicza świadoma swych interesów nie powinna szukać obrony swych interesów ani pod sztandarem wolnego handlu, który bynajmniej nie ma nic wspólnego z zasadami socyalizmu, ani też pod hasłem protekcyonizmu, lecz dążyć do zsocyalizowania produkcyi i podziału bogactw. Oficyalny organ angielskiej soc. dem. „Justice" w całym szeregu artykułów i notatek zaznaczał w ten sposób stanowisko partyi. Także pisała „Justice": Klasa robotnicza nie ma powodu obawiać się, że wskutek ceł podrożeją środki utrzymania, bo wtedy i płaca robocza z konieczności rzeczy musi być większą, by wyrównać stosunek. Wszędzie gdzie są tanie środki utrzymania jest też niska płaca robocza. Jeśli w Ameryce robotnicy zarabiają więcej niż w Anglii, to wiemy też, iż środki utrzymania w Ameryce są droższe o 25% niż w Anglii. „Justice" więc przedewszystkiem wzywa robotników do obrony własnych interesów, pod sztandarem soc. dem. a nie do wyciągania gorących kasztanów z ognia burżuazyi. Takie jest stanowisko w tej sprawie angielskiej soc. dem. federacyi.

Inne było stanowisko soc. dem. niemieckiej wobec takiej samej kwestyi w Niemczech, ale socyaliści niemieccy kierowali się przedewszystkiem względami natury politycznej.

Kryzys ekonomiczny, który przeżywamy obecnie, daje się też czuć poważnie w Anglii. Ze wszystkich okolic nadchodzą niepokojące wieści o wzroście rąk pozbawionych pracy. Wskutek bezrobocia tworzą się we wszystkich większych miastach ogromne armie biedaków, wyczekujących pomocy od filantropii publicznej. W samym Londynie liczą już obecnie przeszło 106 tysięcy pauprów i przewidują, że podczas zimy ilość biedaków znacznie wzrośnie. Pod wpływem ogromu nędzy, oraz wskutek parcia samych robotników, w wielu okolicach władze lokalne starają się zorganizować pomoc. Pomoc ma być daną przez stworzenie źródeł zarobku (roboty gminne itp.) i wreszcie przez wsparcie. Dla zorganizowania zupełnie skutecznej pomocy robotnicy dopominają się o przedsięwzięcie kroków do utworzenia źródeł pracy przez rząd centralny.

W Szkocyi, w kopalniach węgla pracuje kilka tysięcy górników polskich. Ponieważ górnicy nasi robią taniej jak górnicy miejscowi, pałają ci ostatni ogromną nienawiścią do swych konkurentów. Sprawą tą zajmowały się już kongresy górników szkockich. Na początku tego roku sprawa ta stanęła na ostrzu noża. Górnicy mieli zastrejkować, jeśli właściciele kopalń nie wydalą obcych konkurentów. Londyński oddział P. P. S. zajmował się

WALKA REWOLUCYJNA

POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

51)

Każda stronica nosiła ślady dotknięcia ręki zatłuszczonej lub pokrytej sadzą. Rogi dolne arkusików od częstego zetknięcia się z palcami czytelników były albo oddarte, albo też, gdy się zadzierała i część tekstu, podklejone nowym papierem. W wielu miejscach druk stał się prawie nieczytelnym i jakaś troskliwa ręka porobiła na marginesach odpowiednie dodatki. Kartki były podziurawione w kilku miejscach — świadectwo, że już kilkakrotnie egzemplarz „Robotnika" podlegał operacyi zszywania. Słowem, widocznem było, że w ciągu ubiegłych pięciu lat egzemplarz bibuły nie próżnował i przechodził ustawicznie z rąk do rąk, od jednego czytelnika do drugiego.

Ile to — myślałem — takich zaczytanych egzemplarzy bibuły przechowuje się jak świętość w różnych zakątkach Polski! Ilu to ludzi starannie podkleja rozszarpane kartki, zszywa i pielęgnuje te ćwiartki zadrukowanego papieru! Przyznam się otwarcie, po obejrzeniu tego szacownego egzemplarza druku zakazanego byłem nieco wzruszony i z podwójną przyjemnością siadłem do pracy nad nowym kolegą opisanego weterana ruchu rewolucyjnego.

Druga, większa część bibuły nie wraca, jak to powiedziałem, do pierwotnych posiadaczów druków — organizatorów kolporterki. Idzie ona dalej, spuszcza się jeszcze głębiej w morze ludowe. Im dalej egzemplarz bibuły odsuwa się od ogniska partyjnego, tem bardziej niknie kontrola nad jego poruszeniami i nad wpływem jego na czytelników i otoczenie.

Bezwątpienia, część takiej bibuły zostaje zniszczona, inna część trafia przy rewizyach do rąk żandarmów i prokuratorów, wzbogacając archiwa rządowe. Lecz bodaj największa ilość wędruje z rąk do rąk, zataczając niekiedy szerokie bardzo koła, zaglądając do zakątków, o których ani się śniło tym, co dany egzemplarz w ruch puścili. Jak powiedziałem, jakakolwiek kontrola, jakiekolwiek obliczenie dla tej ostatniej części bibuły jest zupełnie niemożliwe.

Fakt istnienia czytelnictwa pozapartyjnego jest niezaprzeczalnym i nieraz próbowano, choć w przybliżeniu, obliczyć jego rozmiary. Dla wielkich miast, dużych skupień ludzkich, w których pojedynczy ludzie przeważnie mało się znają, takie obliczenie jest naturalnie niemożliwe. Lecz w mniejszych miasteczkach, gdzie życie prowincyonalne zbliża ludzi do siebie i pozwala na skuteczniejszą obserwacyę otoczenia, obliczenie podobne może mieć pewne cechy prawdopodobieństwa.

Opowiadano mi, że jedna z organizacyj lokalnych, pracująca w sporem miasteczku fabrycznem, postanowiła określić, ilu też robotników w fabrykach miejscowych czyta bibułę P. P. S-ową. Specyalnie zajmowała ich ta kwestya w stosunku do najulubieńszego dziecka partyjnego — „Robotnika". Przy badaniach i poszukiwaniach postępowano nadzwyczaj ostrożnie i wszelkie wątpliwe wypadki odrzucano, nie wciągając ich do rachuby.

Przy obliczeniach kierowano się wrażeniami z rozmów koleżeńskich. Z nich każdy obserwacyjny umysł z łatwością wywnioskować może o wpływach, którym obserwowany podlega. Słowa i określenia różnych stosunków, nawet zdania całe, żywcem z „Robotnika" wyrwane, łatwo zdradzają czytelników jego. Otóż obrachowano, że w owem miasteczku, liczącem do 20 tysięcy mieszkańców, jest z pewnością nie mniej, niż 400 stałych czytelników „Robotnika". A że organizacya otrzymywała dla rozpowszechnienia 40 egzemplarzy tego pisma, wywnioskowano, że przeciętnie liczyć trzeba w każdem miejscu po 10-ciu czytelników na każdy egzemplarz „Robotnika".

Nie da się zaprzeczyć, że powyższe obliczenie jest nadzwyczaj nieścisłem. Lecz jeśli chodzi o poprawkę w niem, tobym ją zrobił w kierunku powiększenia wyniku cyfrowego. Powiększenie takie jest koniecznem, gdy się uwzględni wędrówki bibuły nie tylko w obrębie danej miejscowości, lecz i dalsze — do innych miast, miasteczek i wsi.

Faktem jest niezaprzeczonym — opowiadali mi o nim wszyscy ludzie, którzy się stykali z robotą partyjną w różnych miejscach kraju, że bibuła wszędzie wyprzedza organizacyę. Każdy nowy punkt, do którego tą lub inną drogą wkracza organizacya, każdy nowy stosunek w tem lub owem miejscu miał już przedtem bibułę. Skąd? jaką drogą? — najczęściej trudno nawet zbadać. Wypadki zaś, gdy ta kwestya została rozstrzygniętą, wskazywały, że bibuła potrafi wędrować o setki kilometrów, przerzucać się z miejsca na miejsce drogami, zupełnie niemożliwemi do przewidzenia i uregulowania. Opowiadano mi, że w ostatnich czasach, gdy partya rozpoczęła szerszą działalność na wsi, spotkano się z tem samem zjawiskiem — bibuła partyjna już dotarła i tam, wyprzedzając organizatora lub agitatora partyjnego.

Jeden z towarzyszów, który przez dłuższy czas pracował po różnych prowincyonalnych dziurach, opowiadał mi o zabawnych odkryciach, jakie niekiedy robił przy stykaniu się z nowymi stosunkami.

— Wiesz — mówił mi — mam trochę patryotyzmu lokalnego. Czuję specyalne przywiązanie do miasta, gdziem się urodził i spędził swe dzieciństwo. Otóż, gdym się stał socyalistą i zaczął pracować w organizacyi P. P. S-owej, irytowało mię niezmiernie, że w mojem rodzinnem mieście jest tak cicho, jak makiem posiał. Za każdym razem, gdym otrzymywał „Robotnika", przeglądałem go od początku do końca, chcąc w nim wynaleźć choćby najlżejszą wzmiankę o mieście, które mnie tak żywo obchodziło — zawsze byłem rozczarowany. Moje N. N. spało widocznie w najlepsze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tą sprawą od samego początku konfliktu; zwracał organizacyi górników szkockich uwagę, by starano się zorganizować i wciągnąć do unii górników polskich, a wtedy nie będą pracować taniej. Kiedy jednak dobre rady oddziału nie znalazły posłuchu, oddział przed kilku tygodniami uchwalił wysłać ze swego łona agitatora do Szkocyi, w celu organizowania naszych górników.

Pomimo zastoju w przemyśle w Anglii przyjeżdżają tu coraz częściej polscy robotnicy. Robotnicy polscy w Anglii, nawet w czasach ożywienia przemysłowego stanowili kategoryę robotników gorzej płatnych, a to ze względu na duży procent nie fachowców. trudności znalezienia roboty we własnym fachu oraz głównie wskutek nieznajomości warunków miejscowych i języka angielskiego. Obecnie wskutek stagnacyi, warunki dla każdego przybysza są jeszcze gorsze. Większość naszych braci jeśli dostaje tu pracę, to tak marnie płatną, że przechodzi wszelkie pojęcie. Wielu zaś i kiepsko płatnej roboty w żaden sposób dostać nie może.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że w takich fachach jak: metalurgiczny, tkacki, lakierniczy, murarski, introligatorski i t. p. rzadko kiedy udaje się dostać robotę obcemu. Robotnicy tych fachów są dobrze zorganizowani i sami dbają oto, by nie wpuszczać konkurentów. Dobrze by było, gdyby każdy robotnik polski, który ma zamiar udać się gdzieś za zarobkiem za granicę, wprzód starał się zasięgnąć jak najdokładniejszych informacyj o miejscu, dokąd się chce udać. Zaoszczędziłoby to niejednemu wiele przykrości, ciężkich walk i strat materyalnych.

Zarząd oddziału londyńskiego P. P. S. wysłał list otwarty do pism zakordonowych, w którym ostrzega przed lekkomyślnem wyjeżdżaniem za granicę i jednocześnie informuje o położeniu robotników polskich w Angli.

Strejk w kamieniołomach lorda Penrhyn'a w Bethesda w Walii po trzyletniej walce został zakończony. Większość robotników oświadczyła się za podjęciem pracy. Strejk w Bethesda, który trwał trzy lata w obronie prawa organizacyi robotniczej został przegrany wskutek wyczerpania w tak długiej walce i nie bywałego uporu właściciela kamieniołomów. *W. Sikorski.*

Przegląd polityczny.

Sytuacya. Jak donoszą pisma wiedeńskie trwać będzie debata nad znanem oświadczeniem dra Koerbera aż do środy. W międzyczasie toczyć się będą rokowania w sprawie porządku dziennego. Stronnictwa niemieckie unikają debaty nad zniesieniem § 14, tem mniej życzy jej sobie dr. Körber; czy zaś Czesi, którzy tej debaty się domagają, zgodzą się na inny porządek dzienny, to rzecz bardzo wątpliwa. W razie nieudania się rokowań po myśli rządu, tj., jeżeli Czesi nie zgodzą się na wzięcie pod obrady prowizorum budżetowego, nastąpi — jak dzienniki donoszą — najprawdopodobniej już w piątek odroczenie parlamentu. Po świętach zebrać się ma sejm czeski, poczem w połowie stycznia rząd spróbuje znowu szczęścia ze zwołaniem parlamentu.

Delegacye obradować będą tylko krótki czas.

Przegląd społeczny.

Poufne zgromadzenie kobiet, zajętych w drukarniach krakowskich (personal pomocnicy) odbyło się wczoraj o godz. $3^1/_2$ po południu w lokalu stow. drukarzy „Ognisko". Obrady zagaił tow. Misiołek, poczem przemówiła do zebranych kobiet tow. Kaczanowska, kreśląc położenie kobiet w społeczeństwie, wogóle, a kobiet-robotnic w szczególności. W szczerych i serdecznych słowach odsłoniła tow. Kaczanowska nędzę moralną i materyalną kobiet, rzuconych od młodości w wir życia fabrycznego; omawiając następnie niesłychany wyzysk, jakiego dopuszczają się przedsiębiorcy na robotnicach, podała jako jedyny środek przeciw wszelkiemu uciskowi kobiet w społeczeństwie organizacyę. Słowa tow. Kaczanowskiej trafiały do przekonań zebranych towarzyszek, które też mowę tow. K. nagrodziły rzęsistymi oklaskami. W dyskusyi zabierali następnie głos tow.: Misiołek, tow. Urodowa, tow. Titz i Kubanek, poczem na wniosek tow. Titza uchwalono zwoływać podobne zgromadzenia co miesiąc. Zgromadzenie zakończyło się o godzinie 5 po południu.

Z sali sądowej.

„Proces Wieńca-Pszczółki". Kilku mieszkańców gminy Rzęsnej w Rzeszowskiem w Galicyi było od kilku lat posiadaczami kawałków gruntu, odkupionych od gminy, jakkolwiek formalnie w księgach gruntowych nie przeprowadzono intabulacyi, ani też nie zanotowano kontraktu kupna i sprzedaży. Kiedy przed 4 laty gospodarz Józef Miarek został wójtem. chciał sprawę uporządkować. Aby rzecz jak najtaniej załatwić, polecono pisarzowi gminnemu wygotować kontrakt, za co wyznaczono mu wynagrodzenie w kwocie 6 K. Gdy jednakowoż jeszcze do początków r. b. intabulacyi nie dokonano, gospodarz Jakób kowal, który należał także do tych, którzy ów grunt kupili, napisał o tem do „Wieńca i Pszczółki". Mierek uczuł się owym artykułem obrażony i zaskarżył Kowala o obrazę czci, a zaskarżył go przed sąd obwodowy w Cieszynie, bo „Wieniec i Pszczółka" wychodzą w Bielsku. Oskarżonego przysięgli uznali winnym obrazy czci i skazano go na 6-tygodniowy areszt, obostrzony postem raz w tygodniu i na poniesienie kosztów procesu.

Z literatury i sztuki.

Z teatru miejskiego. (*m*). Że wytrawniejsi nasi artyści sprawnie odtworzyli nieskomplikowane, a zabawne figurki z krotochwili Bałuckiego — tego im za specyalną zasługę poczytywać nie można. Zanotuję więc tylko, iż p. Leszczyński (generacya najmłodsza) trafnie odtworzył karykaturę głupkowatego hrabiątka (Lunia).

Że „Piękna żonka" należy do wcześniejszych utworów Bałuckiego, o tem mógł łatwo przekonać nawet osoby niewtajemniczone w odnośną chronologię, choćby pewien arcy-anachronizm. Autor, pragnąc dobrotliwie poddać poprawie moralnej i młodego Kamila, birbanta, karciarza, oraz eskamotera, nietylko oddaje mu rączkę miłego podlotka, lecz proponuje mu „na ustatkowanie" posadę bankową.

Dziś aż nadto wiemy, iż od *va banque...* do banku, jako instytucyi finansowej, droga wiedzie ta sama, co od rzemyczka do koniczka...

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na grudzień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu" zostały już rozesłane tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 30 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym.

Prenumerata na miesiąc grudzień

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową	K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 listopada. 411. Attyla, król Hunnów, umiera. — 1716. Śmierć Dollanda, wynalazcy achromatycznych teleskopów. — 1878. Zamach na Aleksandra II.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś: W sali stow. rob. krawieckich (plac Szczepański 8) o godz. 8 wieczorem wykład na temat: „Poeci rewolucyi".

Teatr miejski w Krakowie. Wtorek: „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

„Słowo polskie" — a „zatrute cukierki". W 555 numerze „Słowa polskiego" z dnia 27 b. m. zamieszczona jest p. t. „Listy krakowskie" korespondencya z Krakowa, omawiająca obszernie znany proces o „zatrute cukierki". Warto zwrócić uwagę na następujący wielce charakterystyczny ustęp tego artykułu „Słowa polskiego":

„Mieliśmy więc w Krakowie fakt antychrześcijańskich rozruchów ze strony żydów w swej czystej, typowej formie... Ludność żydowska wywarła tu poprostu odrucnową zemstę na spokojnych Krakowianach za ekscesy kiszyniowskie, zemstę skromną rozmiarami, ale nie mniej charakterystyczną.

Nie słyszeliśmy ani w trakcie procesu, ani przed nim, ani po nim, choćby cienia żalu, choćby słówka moralnego zadośćuczynienia, ze strony żydów wszelkich warstw z powodu krzywdy, jaką oni sami lub ich współwyznawcy wyrządzili bezpośrednio — poszkodowanym, a pośrednio — całemu społeczeństwu, słyszeliśmy tylko objawy współczucia dla tych, którzy się zamachu dopuścili i nieraz za to karę ponieść".

Komentarz zbyteczny.

Otwarcie kursu zawodowego drukarskiego w Krakowie. Wczoraj o godz. $9^1/_2$ rano odbyło się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej otwarcie kursu zawodowego drukarskiego w obecności prezydenta miasta p. Friedleina i wiceprezydenta p. Lea, jakoteż zaproszonych gości oraz licznie zgromadzonych towarzyszów i uczniów drukarskich. Do zebranych przemówił p. Wacław Anczyc, właściciel drukarni, podnosząc znaczenie tych kursów i zachęcając wpisanych do pilnego uczęszczania na naukę. Następnie odczytał p. Anczyc regulamin dla uczniów, poczem odbyła się od godz. 10—12 pierwsza lekcya rysunków. Plan nauki obejmuje następujące przedmioty: Język polski (12 godzin), język grecki (nauka czytania i pisania — 10 godzin), język rosyjski (nauka czytania i pisania — 15 godzin), język niemiecki (21 godzin), rysunki (40 godzin), nauka o układzie (30 godzin), nauka o maszynach (10 godzin) i nauka o farbach (10 godzin). Grono nauczycielskie składa się z pp.: dra Stanisława Anczyca, artysty-malarza Cerchy, Franciszka Jumego, Emila Körbla, prof. gimn. św. Anny Steina, prof. tegoż gimn. Stylo i akademika Steina. Kurs ten rozpoczął się 29 b. m. i trwać będzie do kwietnia; zajmie on ogółem 138 godzin. Na naukę zapisało się 79 towarzyszów i 62 uczniów drukarskich. Nauka odbywa się w poniedziałki, środy i piątki wieczorem, zaś w niedziele od godz. 10—12 przed południem.

Wieczorek listopadowy. Dla uczczenia 73-rocznicy powstania listopadowego odbył się w niedzielę w sali krakowskiego „Sokoła" wieczorek. Publiczność stawiła się bardzo licznie. Poseł Korfanty, który stanowił główną atrakcyę wieczorku, wypowiedział bardzo mdłe słowo wstępne, w którem podnosił znaczenie ludu w chwili dzisiejszej. Niemile bardzo raziło w przemówieniu p. Korfantego napomknienie o walce, jaką toczy z nami bratni naród ruski; było ono na wieczorku listopadowym bowiem tak potrzebne, jak Piłat w credzie. Program wieczorku był tak obfity, iż obfitość ta wywołała widoczne u publiczności znużenie. Wśród rozmaitych punktów programu wyszczególniał się kwartet smyczkowy pod kierunkiem prof. Wierzuchowskiego, dobrze opracowany i żywo wypowiedziany odczyt prof. St. Kozłowskiego o Waleryanie Łukasińskim, oraz piękna deklamacya p. Dulębianki, artystki teatru krakowskiego, która z uczuciem wygłosiła ustęp z Anhellego i znany utwór L. Rydla „Kasia i królewicz". Pomiędzy poszczególnymi punktami programu przygrywała orkiestra sokoła. Wieczorek skończył się o godz. 11 wieczór.

Z za kulis koszarowych. Onegdaj w nocy w krakowskiej szkole jednoroczniaków zmarł nagle jednoroczny ochotnik Siódmak, pra wnik, rodem z Tarnowa. Siódmak położył się spać na pozór zupełnie zdrów. Około godz. 3 w nocy zbudził kolegów, skarżąc się na kurcze wewnętrzne. Posłano natychmiast po lekarza; gdy jednak lekarz przybył, zastał już tylko trupa.

Siódmak cierpiał na wadę sercową. Przy wstąpieniu do służby wojskowej zgłosił się chorym, skutkiem czego odesłano go do szpitala. Tam jednak po 3-tygodniowym „badaniu", uznano go zdrowym(!) i kazano mu pełnić służbę. Wysiłki fizyczne odbiły się też na jego zdrowiu w sposób prawdziwie fatalny.

Kradzież. Nieznani złodzieje ubiegłej nocy rozbili gablotkę wystawową trafiki p. Aleksandrowiczowej przy placu Matejki i zabrali z niej różne towary.

W Wieliczce odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza dłuta Tadeusza Błotnickiego.

Przyjaciel Rubinstelna i Prokopczyca. Donosiliśmy już o uwięzieniu niejakiego Majera Pistreicha w Stanisławowie, u którego znaleziono papiery wartościowe, skradzione w lecie b. r. w kantorze kupca Francoza w Tarnopolu. W ubiegłym tygodniu został Majer Pistreich w kajdanach i pod eskortą 2 żandarmów odstawiony do więzienia sądu obwodowego w Tarnopolu.

Podczas wyborów do stanisławowskiej Kasy chorych był Majer Pistreich kandydatem Rubinsteina i figurował na białej karcie, jako delegat, popierany usilnie przez starostwo stanisławowskie „partyi umiarkowanej" (tak złodziejską klikę Rubinsteina nazywa starosta stanisławowski Prokopczyc). Jeszcze w areszcie okazywał Pistreich współwięźniom całą paczkę białych kartek „umiarkowanych", zapomocą których agitował przy wyborach.

Rubinstein, Pistreich i Prokopczyc — dobrane towarzystwo!

Śmierć posła. W Pradze zmarł w sobotę nagle młodoczeski poseł do parlamentu Jarosz.

Koszta procesu hr. Kwileckiej, jak donoszą pisma berlińskie, wynosiły 150 tysięcy marek.

Wolne żarty.

Na okręcie, na koniu, przy stole,
Na manewrach, w kościele, czy w szkole,
Na śniadanie, na objad, kolacyę,
O malarstwie, poezyi, muzyce,
O religii, czy o polityce
Niezliczone wygłaszał oracye.

A na wszystkiem się znał doskonale,
Na sztuce, marynarce, kanale,
Zawsze pomysł on musiał mieć nowy,
Jako strateg, filozof, artysta,
Polityk, teolog, szachista,
Niezliczone wygłaszał wciąż mowy.

Socyalizm szczególnie wciąż zjadał,
Wciąż nań ostro w swych mowach napadał
A socyalizm wciąż żywy i zdrowy
Z mów gaduły sowite miał plony,
Głosów zdobył aż trzy miliony,
A gaduła wygłaszał wciąż mowy.

Wtem nieszczęście mu mowę wydarło:
Zachorował gaduła na gardło!
Nigdy głośno nie będzie już gadał!
Raz na zawsze ustała ta piła,
Bo tak losu ironia zrządziła.
Największego świat mówcę pozbawił.

Męki będzie on znosił okrutne.
Milczeć! Nie, to dla niego zbyt smutne!
Milczeć! Milczeć! Ach jakże to boli!
Jaki cios! Szczęściem los ku pociesze
Pozostawił mu jeszcze deszcze:
Telegrafować może dowoli!

Jowialski.

TELEGRAMY

Mowa Tiszy.

Budapeszt, 30 listopada. Deputacya okręgu wyborczego Ugra wręczyła wczoraj prezydentowi ministrów hr. Tiszy mandat poselski do sejmu węgierskiego. Do deputacyi tej wygłosił hr. Tisza przemowę, w której podniósł, że wytrwa tak długo, jak długo pozwolą mu na to siły, udzielono przez Boga. Walka jest zbyteczną, gdyż program wojskowy sprowadził w całym kraju uspokojenie. Znaczna większość narodu nie życzy sobie walki. Odnośnie do zachowania się opozycyi powiedział hr. Tisza, że rząd nie będzie się wahał chwycić ostrych środków, gdy tego położenie będzie wymagało. Rząd musi pokazać, że ma siłę do przeprowadzenia swej woli, które to przeprowadzenie nie jest gwałtem, ani nie sprzeciwia się konstytucyi, lecz jest wykonaniem konstytucyjnych praw, ze strony większości, która jej nakazuje patryotyczny obowiązek. Mówca zakończył, że będzie dalej kroczył na drodze, na którą wstąpił i albo zwycięży, albo padnie w środku drogi.

Dyfterya w Czerniowcach.

Czerniowce, 30 listopada. Skutkiem trzech wypadków zasłabnięcia na dyfteryę w rodzinie portyera uniwersytetu zostały wykłady na uniwersytecie czasowo zawieszone. Rektor i senat czynią starania, aby wykłady odbywać tymczasem w lokalach prywatnych. W środę ma zapaść uchwała w tej mierze. Inauguracya nowego roku, która miała się odbyć dnia 2 grudnia, została odroczona do 27 stycznia roku przyszłego.

Echa zajść na giełdzie pracy w Paryżu.

Paryż, 29 listopada. Po pogrzebie kelnera Lafond przyszło wczoraj do starcia między powracającymi a policyą. Policya aresztowała 15 osób.

Rewizya sprawy Dreyfusa.

Paryż, 29 listopada. Minister sprawiedliwości po przeglądnięciu aktów oddał prośbę o rewizyę procesu Dreyfusa specyalnej komisyi do zbadania sprawy.

Paryż, 30 listopada. Agencya Havasa donosi: Prośba eks-kapitana Dreyfusa o rewizyę została wręczoną ministerstwu sprawiedliwości dnia 29 b. m. Słychać, że pewne fakta, przytoczone przez Dreyfusa, wzmacniają kilka okoliczności wyjętych z „dossier", które w swoim czasie minister wojny Andre podał do wiadomości ministra sprawiedliwości. Z okazyi znanej interpelacyi Jauresa przyrzekł minister Andre, że osobiście zbada akta tej afery. Obecnie przedłożył minister Andre rezultaty tych badań ministrowi sprawiedliwości. Okoliczności, stwierdzone przez Andrego, mają być rzekomo dość ważnej natury, skoro skłoniły ministra sprawiedliwości do przedłożenia ich komisyi rewizyjnej. O treści tej prośby Dreyfusa jeszcze nic nie jest wiadomo, jednak niektórzy utrzymują, że minister wojny Andre w aktach ministeryum wojny znalazł dokumenty o więcej niż wątpliwej autentyczności, dalej ślady pewnych wyraźnych kręctw, któremi się posługiwano w latach 1897 i 1898, aby zataić pewne kawałki aktów, lub słuszne fakta; wkońcu miał dawny archiwaryusz Gribelin porobić przed ministrem Andre ważne odkrycia.

W nadchodzącą środę przyjmie komisya rewizyjna dokumenta, jakie dla niej przeznaczył minister sprawiedliwości Vallé. Agencya Hawasa dowiaduje się dalej od rozmaitych osobistości, że minister wojny Andre dlatego wglądnął w „dossier" Dreyfusa, gdyż jako szef armii chciał sprawdzić zarzuty podniesione przeciwko kilku oficerom, wmieszanym w tę aferę. Mają twierdzić z rezerwą, że Andre w tajnych dossier, które były tylko przedłożone sądowi wojennemu w Rennes, znalazł dwa kawałki aktów uznanych formalnie za fałszywe, które, do zasądzenia Dreyfusa przyczynić się musiały; oprócz tego pewne dokumenty, które mogły uniewinnić Dreyfusa, miały być nie przedłożone trybunałowi wykonanemu. W końcu miały zeznania świadków, które mogły wpłynąć na postanowienie sądu w Rennes, nie być dobrowolnie złożonemi, a przez to nie miały być bezstronne. To mają być, podawane z całą rezerwą fakta, o jakich wspomnieć miał minister wojny w swojem sprawozdaniu do ministra sprawiedliwości.

Jak „Lanterne" twierdzi, Dreyfus oparł swoje żądanie rewizyi na fałszywych zeznaniach świadków Czernuskiego i Gribelina, jakoteż na zmianie pewnych aktów procesowych.

„Figaro" donosi, że na jutrzejszem posiedzeniu Izby wniesioną będzie interpelacya w tym przedmiocie.

Parlament francuski.

Paryż, 29 listopada. W Izbie deputowanych w dyskusyi nad etatem sztuk pięknych deputowany Dejeante postawił wniosek o usunięcie krzyża z Panteonu. Po przemowie ministra oświaty przeciw, odrzucono ten wniosek 322 głosami przeciw 203.

Strejk robotników portowych.

Bordeaux, 30 listopada. Strejkujący robotnicy portowi udali się przed ratusz, aby demonstrować. Przyszło do bójki z policyą, która dobyła broni i wielu demonstrantów raniła.

Powstanie w Macedonii.

Kostantynopol, 30 listopada. Porta poleciła swojemu belgradzkiemu posłowi, aby poczynił w Serbii przedstawienia z powodu nie przeszkadzania przekraczaniu granicy przez bułgarskich powstańców.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)